

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwicznej, *ks. J. Kahanego*, z Bydgoszczy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, oraz członka Warszawskiego Kolegium Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta*. Pod naczelną redakcją *ks. prof. Karola Michejdy*.

<p>Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 4 zł. 50 gr. kwartalnie Pojedynczy numer 40 groszy.</p>	<p>Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ul. Puławska Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA Piotrkowska 65.</p>	<p>Wychodzi raz na tydzień w niedzielę Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonpa- relowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.</p>
---	---	---

Konto czekowe w Pocztovej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XI.

WARSZAWA, dnia 2 listopada 1930 r.

Nr. 44

TREŚĆ Skarby Reformacji. — Stosunki religijne w Anglii. — Wykłady Opieki Społecznej na Wydziale Teologii Ewangelickiej. — Ś. p. Ks. Wł. Semadeni. — Salzburg. — „Odpowiedź Treviranusowi“. — Pisma nadesłane. — Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej. — Wiadomości z kościoła i ze świata. — Krótkie wiadomości. — Statystyka. — Porządek nabożeństw. — Ogłoszenia.

Skarby Reformacji

„Jeśli wy zostaniecie w słowie mojem, Prawdziwie uczniami moimi będziecie; i poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi“.

Ew. św. Jana 8, 31-32.

Jesteśmy ewangelikami, przytem luteranie. Obchodzimy uroczyste pamiątkę Reformacji, przenosząc się duchem do Witenbergi, do Wormacji, do Augsburga lub na Wartburg. Przed oczyma naszymi staje postać Marcina Lutra, który w dniu 31 października 1517 roku podchodzi do drzwi kościoła w Witenberdze, aby przybić tam owe słynne tezy, które miały się stać materiałem do walnych rozpraw; nie wiedział wtedy Luter i nie przypuszczał nawet nic, że te uderzenia młotka w jego rękę staną się jak gdyby pobudką, jakby sygnałem niestęchanego przewrotu, przełomu i odnowienia w dziedzinie życia religijnego na całym świecie. I to, co się stało, nie było niczem innym, jak dalszym ciągiem owego wielkiego przedwiośnia, w którego pierwszych przeblyskach stają przed nami takie postacie, jak Wiklef, Hus, Savonarola i inni. Przy boku naszego Reformatora widzimy niestrudzoną postać z piórem w rękę, pochyloną nad artykułami Konfesji Augsburskiej, postać Melanchtona, i wreszcie w dalszych szeregach dwóch wielkich szermierzy w walce o prawdę i światło — Jana Kalwina i Ulryka Zwinglusa.

I oto dzisiaj świat ewangelicki, lub tak zwany protestancki, liczy przeszło 170 milionów ludzi, co stanowi bardzo poważną cyfrę w zestawieniu liczb innych wyznań chrześcijańskich.

Czy nie zapytasz dzisiaj, synu i córko Reformacji, co było tą zwycięską bronią i tym orężem owych wielkich szermierzy za tę sprawę odnowienia Kościoła, oczyszczenia go z błyskotliwych naleciałości i pyłu przesądów? Nie siła zewnętrzna, nie rozum i sam krytycyzm,

nie podstęp, nie chęć zasłynięcia przed kimś, bo i nie było przed kim — jedynie i tylko Słowo Boże — czyste Słowo Boże! To Słowo Boże, czyli Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, było jedynym, że się tak wyrażę, Ideałem, który przyświecał naszemu Reformatorowi, jedyną więc normą przy przeciwstawieniu starym dogmatom nowych dogmatów, ale też i jedyną krzepiającą Mocą w wielu ciężkich i niebezpiecznych chwilach, które stały się nieuniknione dla Reformatora.

I cóż jest właśnie tym najpiękniejszym klejnotem w spuściźnie naszej po dziś dzień? Chyba też to Słowo Boże, Słowo Prawdy i Życia.

Tutaj też tkwi niezaprzeczenie owa przedziwna i tak naturalna religijna siła ewangelicyzmu, bo i czyż może być coś bardziej religijnie szczerego, a zarazem zaspakającego głód i pragnienie duszy ludzkiej, aniżeli Słowo Boże?

Trudno pogodzić się z tem, aby duch ludzki, dążący wciąż naprzód, znalazł większe ukojenie i łączność z Bogiem w czemś innym, aniżeli w prawdzie, o której Chrystus powiada, że ta prawda nas wyswobodzi.

Za słowem Bożem, zwłaszcza Nowego Testamentu, a przede wszystkim Ewangelji, bezpośrednio stoi postać Zbawiciela Świata, Jezusa Chrystusa; głoszenie Słowa Bożego i zagłębianie się w nim daje nam najprostszy i najpewniejszy dostęp do nauczającego, ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Pana.

A jasna, dla wszystkich zrozumiała forma i skromna szata nabożeństw naszych, w których czyste Słowo Boże bywa nauczane i Sakramenty Święte podług ich ustanowienia rozdzielane, czyli nie jest tą formą, która najbardziej odpowiada duchowi Ewangelji?

Nieskończenie wielki jest pochod kultury duchowej, a życie religijne poszczególnych ludzi i ludów całych jest jednym z największych dorobków owej kultury ducha i tutaj ewangelicyzm niezaprzeczenie zajął takie stanowisko z którego ani wciąż wzrastający wszelki inny

posęp, ani też dążenia wrogie wszelkiej religii tak łatwo stracić nie mogą.

Z przykrością jednak należy stwierdzić, że mamy wielu ewangelików, synów tejże Reformacji, którzy nie zdają sobie należycie, albo wcale sprawy ze skarbów naszego ewangelicyzmu i którzy nie odczuwają miłości, wierności i przywiązania do tego wszystkiego, co Reformacja nam przekazała.

„Tyś ewangelik — to twą chlubą,
I nim pozostać zawsze chcesz,
Tyś luteranin, więc tę lubą
Swych ojców wiarę w sercu miej.
Proś: Boże, pomóż wiernym być
I podług Twojej woli żyć!“.

A teraz — obrazek z naszych czasów.

Czy tak być powinno? a często dzisiaj tak jest. Święto Reformacji; w rześcisie oświetlonym kościele; gdzie rozbrzmiewają nasze piękne pieśni i Słowo Boże, widzimy gorąco modlącego się ojca; dziwnie smutny jest i jakby opuszczony, a w oku błyska łza. Czyż stracił wszystkich? Nie, przeciwnie, wszyscy synowie i córki żyją, lecz jakże to dziwne, on jeden tylko jest ewangelikiem, a wszyscy inni w rodzinie są innego wyznania. Dziwny rozdźwięk. pomimo wszelkiego przywiązania i miłości, a któż zdoła zapewnić staruszką, że kiedyś w obliczu śmierci nie będą chcieli „nawrócić heretyka“?

Święto Reformacji jest oprócz tego też i wielkim napomnieniem dla wszystkich i przypomnieniem o tej wielkiej odpowiedzialności, która ciąży na każdym z nas w stosunku do skarbów prawdy i w stosunku do Boga, za wolą którego jesteśmy nieraz jako ewangelicy w niełatwym położeniu.

Święto Reformacji ma być samo przez się też i świętem radości naszej ze Słowa Bożego i przez Słowo Boże — świętem odnowienia i zespolenia ku wzajemnej miłości, zgodzie i jedności, świętem wysiłku duchowego też i w stosunku dla dobra Ojczyzny naszej — Rzeczypospolitej Polskiej, w której Bóg nas postawił.

„Dzisiaj swobodnie w zgromadzeniu
Brzmi nam słowo prawdy czystej,
Tym, co wierzą — ku zbawieniu,
Tobie — ku czci wiekuistej.
Słowo Twoje w domach mamy.
Niechże w sercach je składamy,
Niech się przez nie odnawiamy“. Amen.

Łowicz

Ks. St. Stegman.

Stosunki religijne w Anglii

Referat Ks. D. Dr. Kesselringa, wygłoszony w Ewangelickim Kościele Garnizonowym a. w. w Warszawie dnia 26 października 1930 r.

UMIŁOWANI W PAŃCU!
WIELCE CZCIGODNI SŁUCHACZE!

I

W życiu naszym, o którym mędrzec Pański wypowiedział piękne i prawdziwe zdanie, iż ono jest pełnem cierpienia, trudów i rozczarowań, nie brak jednak i chwil jasnych, pogodnych, pełnych szczęścia i głębokiego wewnętrzznego zadowolenia. Takie chwile drogie, opromienione zapalem i radością serc naszych zwiastowały nam w dniu dzisiejszym rozgłośnie i potężne dzwony tej drogiej sercom naszym świątyni, oddanej przed kilkoma laty do użytku żołnierza ewangelickiego stołecznego tego grodu. Popłynęły dzisiaj rano po raz pierwszy głosy tych dzwonów, tych zwiastunów Bożej chwały, z poszumem wiatrów jesiennych po przez dalekie i szerokie łąny ziemicy polskiej i uderzać będą odtąd w każdą niedzielę i święto do serc braci żołnierzy, by budzić w nich uczucie gorącego przywiązania i miłości do wiary ojców naszych, do Kościoła i Ojczyzny naszej, z którą jak z matką serdeczną czujemy się złączeni w złej i dobrej doli.

Nie mojem zadaniem dziś nieudolnymi słowami swemi dać wyraz tej wielkiej i serdecznej radości, tej głębokiej wdzięczności wobec Boga, która, kładzie nam słowa królewskiego pieśniarza na usta: „Tenci to dzień, który uczynił Pan, rozweselmy się i rozradujmy się weni!“ (Ps. 118). Zadaniem mojem jest opowiedzieć Wam, drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie, o innej wielkiej uroczystości, której świadkiem byłem przed kilkoma tygodniami, o wielkiem święcie Kościoła Anglikańskiego, tego potężnego odłamu Kościoła Ewangelickiego. Obchodził to święto swoje 10 lipca b. r. w prastarej, cudnej katedrze w Canterbury, a potem przez cały szereg tygodni odbywał narady nad ważnymi kwestjami życia religijnego i kościelnego, nad problemami życia społecznego i moralnego, w Londynie.

Potężna katedra w Canterbury, siedziba Lorda Prymasa Kościoła Anglikańskiego, często w dziejach tego kraju odgrywała ważną rolę. Ież to razy począwszy od czasów, kiedy tu działał pierwszy Apostoł Anglii, opat Augustyn, a skończywszy na tegorocznej Konferencji, zwanej „Lambeth Conference“ od pałacu arcybiskupa z Canterbury w Londynie, świątynia ta była świadkiem wspaniałych i podniosłych uroczystości, z dziejami narodu i kościoła anglikańskiego związanych. Nigdy jednak w przeszłości tamten nie gościł w swoich murach, tylu dostojnych książąt kościoła jak w tym roku. Przed 90 laty kościół anglikański liczył zaledwie 10 biskupów i arcybiskupów. W roku bieżącym ze wszystkich stron świata, z Afryki, Azji, Ameryki, Australji przybyło 307 biskupów i arcybiskupów, ponadto kilku metropolitów Kościołów Wschodnich, wśród nich Patriarcha z Aleksandrii i Metropolita Kościoła Prawosławnego z Polski.

Nabożeństwo inauguracyjne wywarło na wszystkich uczestnikach potężne wrażenie. Po uroczystym ingresie przeszło 300 książąt kościoła, którym towarzyszyło potężne bicie dzwonów, przy dźwiękach organów, kilka tysięcy wiernych, zebranych w tej świątyni, wstało i Credo Nicejskie płynące z tysiąca ust i serc rozmodlonych niby potężny strumień rozlewało się, wznosiło, odbijało echem od stropów i sklepień tej potężnej, prawie tysiąc lat starej świątyni Pańskiej. Po odczytaniu pieśnych 16 wierszy 4 rozdziału listu Apostoła Pawła do Efezów wszyscy w kościele zebrani obrócili się twarzami ku wschodowi i zaśpiewali: „Te Deum laudamus“ Ciebie, Boże, chwalimy! Nigdy nie odczuwałem wielkiego ubóstwa i braku liturgji w naszym kościele tak bardzo, jak w tych dniach, które spędziłem w Anglii. Mimowoli przypominałem sobie inne nabożeństwo, na którym przed kilkoma laty byłem w sławnym kościele Zwingljusza w Zurychu. w t. z. Grossmünster. Tam na niedzielnym nabożeństwie naliczyłem aż 60 osób. 60 osób z parafji kilka tysięcy dusz liczącej! Ale nie dziwiłem się wobec tej przesadnej skromności i prostoty, wobec zupełnego braku liturgji, gdzie nic nie przemawiało do uczucia, a bardzo mało do rozumu! Kościół Anglikański nie ugiął się przed żądaniami Purytanów. Zatrzymał swoją starą piękną liturgję, i przyznaje się, iż nabożeństwa nawet w mniejszych kościołach Wesleyan, Kongregacjonalistów i Metodystów Episkopalnych były piękne. Zwłaszcza jednak śpiew zborowników mógłby nam za wzór posłużyć.

Wracając do nabożeństwa, odprawionego w Canterbury z okazji zebrania się Konferencji Lambethowskiej, i pragnąc podzielić się wrażeniami z Wami, Czcigodni Słuchacze, podam krótką treść przemówienia arcybiskupa i prymasa Kościoła Anglikańskiego, Dr. Langa. Nawiązując do prastarej tradycji Katedry w Canterbury, kiedy to opat Augustyn głosił w tym miejscu w 6 stuleciu narodowi angielskiemu Ewangelię, i pozdrowiwszy zebranie, które nazwał największym zebraniem chrześcijańskich biskupów na ziemi angielskiej ze wszystkich części świata — the largest gathering of Christian Bishops ever assembled on English soil, coming from every quarter of the globe — wygłosił arcybiskup głębokie i gorące wiara przejęte słowa o celach i zadaniach tego wielkiego Soboru. Zaznaczył na wstępie, iż dążąc do

jedności wszystkich kościołów, których głową jest Chrystus, wpatrzony w ten świetlany ideał: „ut omnes unum sint“, kiedy jeden pasterz będzie i jedna trzoda (Joh. X, 16), przecież wierzy, iż nie można narzucić wszystkim kościołom jednej i tej samej reguły kościelnej. „No uniform ecclesiastical rule is or ever can be imposed. The only ties which bind the churches together are of the Spirit, not of the letter“. Kto nie pamięta słów apostołskich: „Duch jest, który ożywia!“ Wspomniał o apelu do wszystkich narodów chrześcijańskich — Appeal to All Christian People — z roku 1920, który dał impuls do wielkich zebrań ekumenicznych w Stockholmie, Lausanne i i. Napominał do wydobycia się wszystkimi siłami z pogrążającego nas morza upadku moralnego. „Brothers, the world of our generation is still bewildered and restless. The wounds of war are not yet healed. New difficulties and perplexities — industrial, social, political — beset every nation. The need of spiritual fellowship is more clamant than ever“. Nie było zła, krzywdy, upadku wiary i miłości, którychby nie poruszył arcybiskup Lang. Obowiązkiem każdego narodu, każdej rasy, każdej istoty ludzkiej jest znaleźć się na drodze, która do Boga prowadzi. „In every generation, in every part of the world, and for every race there is one supreme purpose of all human life. It is that it should find its way to God!“ Obowiązkiem naszym poznać tego Boga, który napełnił duszę Chrystusa i przez Niego przyniósł ludzkości nowe życie i nadzieję i moc w świat pełen walk. Piękne swoje przemówienie zakończył Prymas wezwaniem do zebranych, by padłszy na kolana, w krótkiej, cichej modlitwie uprosili u Boga ducha jedności dla kościołów, ducha pokoju dla narodów, ducha miłości braterskiej dla całego świata chrześcijańskiego.

Nie mniej pięknym, wzniosłym i pouczającym było przemówienie arcybiskupa z York, Dr. Temple, wygłoszone w niedzielę 13 lipca w Katedrze św. Pawła w Londynie. I do tego wspaniałego kościoła, największego kościoła ewangelickiego na świecie, odbył się uroczysty ingres. A pisały o nim dzienniki angielskie, iż rzadko Londyn w ciągu swych dziejów widział tak wspaniałą procesję jak tegoroczna z okazji Konferencji Lambethowskiej. Kto usłyszał hymn „Veni Creator Spiritus“, oddany tysiącami głosów z zapalem i przejęciem, ten skłonny był uwierzyć, iż nie zostanie bezowocnym to wielkie dzieło, rozpoczęte i prowadzone z myślą i dążeniem do zjednoczenia wszystkich kościołów chrześcijańskich. Po modlitwie na kazalnicę wstąpił arcybiskup Dr. Temple, najznakomitszy mówca kościoła anglikańskiego. Przemówienie to, wedle sprawozdania dzienników londyńskich było godnym wiekopomnej tej chwili i pozostawiło niezatarte wspomnienia w duszach tych, którzy je słyszeli. „The Archbishop of Yorks sermon was a memorable oration worthy of a momentous occasion in the life of English Church, and must have made a lasting impression on all those who heard him.“

Kazanie swoje, zawierające głębokie myśli religijne, nauki i napomnienia, oparł arcybiskup z York na pięknych słowach Objawienia św. Jana: „Jam jest Alfa i Omega, początek i koniec, mówi Pan Bóg, który jest i który był i który przyjdzie, Wszechmogący!“ (Apoc. I, 8). Poruszył w niem wszystkie bolączki naszego życia kościelnego, zaznaczył jego ubóstwo, jego słabość wobec wrogich kościołowi sił, i płomiennymi słowami zwracał się do zebranych pod kazalnicą sług Bożych z prośbą i wezwaniem, by pamiętali o obowiązkach swoich, dawać świadectwo prawdy Boskiej, w Ewangelji zawartej. A jest ta Ewangelja niczem innym jak zupełną i doskonałą łącznością absolutnej potęgi i absolutnej miłości Bożej ku nam. „The very heart of the Christian Gospel is the proclamation that God is love. That is the Gospel — the assertion of the perfect union of absolute power and absolute love in one Creative Reality“. Przemówienie swoje arcybiskup Temple zakończył słowami: „Gdy my się naradzamy, On panuje, gdy mądre powźmiemy uchwały, On panuje, gdy nierozważnie postąpimy, On

panuje, gdy służyc Mu będziemy w pokorze, On panuje, gdy opierać się Mu będziemy i ociągać ze służbą swoją, On panuje, Ten, który jest Alfa i Omega, Wszechmogący Bóg w niebiesiach“. Doskonale co do treści i formy przemówienie nie pozostanie bez echa zwłaszcza dla tych, którzy zwykli zwracać baczną uwagę na przebieg prac tej Konferencji Lambethowskiej.

Opuściłem kościół św. Pawła z przeświadczeniem, iż w kościele naszym, bo przecież i kościół anglikański jest dziełem wielkiej reformacji, są niespożyte jeszcze siły, że nie powinniśmy rozpaczać i przez nieufność we własne siły osłabiać dzieła naszych drogich reformatorów, lecz należy nam szukać łączności ze wszystkimi kościołami, nie rozpraszać sił swych, nie ostudzać w zapale, przeciwnie z głęboką wiarą duszy współdziałać w tym kierunku, aby naprawdę Chrystus panował w kościele naszym. Wierzę, iż zza obłony chmur, zza ciemności win, upadku i grzechów i upodlenia budzi się już i wstaje prastary Duch Chrystusowy, ten sam potężny, niezwyciężony Duch, który napełnił mocą swoją serca słabych Apostołów, ten sam wspaniały Duch ofiarności, który woła ku nam, pogrążonym w jakimś bezwładzie bolesnym, w rozterce smutnej: rozpalcie wy, sługi Boże, na nowo światło ewangelji, wstańcie do walki z wrogami Chrystusa, bo z wami jest Bóg, co nie oal wam ducha bojaźni, ale mocy, radości i nadziei.

c. d. n.

Wykłady Opieki Społecznej na Wydziale Teologii Ewangelickiej

Fakultet teologiczny ewangelicki Uniwersytetu Warszawskiego, zdając sobie sprawę, jak ważną jest dziś, szczególnie dla duchownych, kwestja Opieki Społecznej, postanowił w bieżącym semestrze zaprosić do wykładów na ten temat znanego w szerszych sferach Dra med. Wł. Szenajcha, profesora medycyny. Pan D-r. Szenajch wstępną swą prelekcję wygłosił w ubiegłym tygodniu w audytorjum Nr. 14 w obecności NPW. Ks. Biskupa Dra J. Burschego, I. M. Rektora prof. Michałowicza, profesorów teologii, księży pastorów, licznie zebranej młodzieży akademickiej i zaproszonych gości.

Wykład pana Dra Szenajcha prócz gruntownej znajomości rzeczy, tchnął głębokiem umiłowaniem sprawy i silną wiarą w ogłoszone zasady.

Na zebranych wywarł głębokie wrażenie. W niedalekiej przyszłości ukaże się on w druku, jako jeden z rozdziałów obszernej na ten temat książki.

Obecnie podajemy, ten wykład wstępny w streszczeniu.

Prof. Szenajch zaczął:

MAGNIFICENCJO, NAJPRZEWIELEBNIJSZY KSIĘŻE
BISKUPIE, KSIĘŻE DZIEKANIE, ŁASKAWE PANIE,
SZANOWNI PANOWIE, UKOCHANA MŁODZIEŻY

„Medyk na katedrze, przeznaczony dla teologów! Jest to zdarzenie niecodzienne. Zdarzenie, które przed kilkoma dziesiątkami lat nie miałyby miejsca. Wtedy w okresie panowania bezwzględnej materjalizmu w naukach biologicznych, do których należy medycyna, medyk nie zgodziłby się objąć wykładów na wydziale teologicznym, gdyż to mogłoby mu zaszkodzić w karierze naukowej, mogłoby przyczynić się do obniżenia oceny jego wartości naukowej. Kruczo musi być z jego „ścislą“ wiedzą, skoro ucieka się do katedry dla teologów. Z drugiej zaś strony teologowie niebardzo chętnie widzieliby medyka na katedrze, przeznaczony dla swych słuchaczy, gdyż baliby się, aby ten medyk nie zasiał w umysłach i duszach słuchaczy jakiejś „herezji materjalistycznej“.

Obecnie czasy się zmieniły, Medycyna przestała opierać się wyłącznie na naukach t. zw. ścisłych, t. j. na matematyce, chemji, fizyce, uznała, że procesy życiowe to nietylko reakcje chemiczno-fizyczne, że na objaw życia składa się jeszcze coś, co nie da się ująć we wzory matematyczne, i tem czemś, jest nasza psyche, która wywiera wybitny wpływ nawet na przebieg spraw czysto fizjologicznych czy patologicznych, — ba, w ostatnich latach powstała cała wielka gałąź leczenia pod nazwą psychoterapii. A teologia, jako wiedza, tak okrzepła i spotężniała, że nie obawia się już medyka na katedrze dla teologów.

Medyk na tej katedrze niechaj niechaj będzie symbolem jedności wiedzy, której wspólnem źródłem jest prawda.

Dziękując Prześwietnemu Wydziałowi Teologii Ewangelickiej za zaszczyt powierzenia mi wykładów z dziedziny opieki społecznej, przechodzę ad rem“.

Po tym wstępie prelegent podał przedewszystkiem określenie opieki społecznej jako czynu i jako nauki.

„Opieką społeczną jest zaspakajanie ze środków publicznych niezbędnych potrzeb życiowych tych osób, które trwale lub chwilowo własnymi środkami materialnymi lub własną pracą uczynić tego nie mogą, jak również za pobieganie wytwarzaniu się stanu, powyżej określonego“.

Nauka o opiece społecznej, która będzie treścią wykładów, uczy, jak należy sprawować opiekę, wykrywa przyczyny powstawania stanów, wymagających pomocy publicznej, wskazuje drogi zapobiegania tym stanom, określa podstawy naukowe różnorodnych środków opieki w zależności od wieku i warunków życiowych“.

Następnie prof. Szenajch podał krótką charakterystykę poszczególnych okresów historii opieki społecznej w Polsce, poczynawszy od czasów najdawniejszych, aż do chwili obecnej, i podniósł wielkość czynu, jakiego doko-

nało Państwo i społeczeństwo na tem polu w ostatniem dziesięcioleciu po wskrzeszeniu Rzeczypospolitej.

„Obecnie — mówił prelegent — we własnem państwie mamy możność niczem niekrepowanej pracy społecznej, mamy zręby jej organizacji. Ale opieka społeczna, to nietylko możność pracy, nietylko jej organizacja, nietylko różnorodne zakłady i instytucje opjekuncze, nietylko odpowiednie środki materialne, lecz głównie i przede wszystkim człowiek, pracujący na polu opieki społecznej. Aby owocnie pracować w tej dziedzinie, trzeba odpowiednio czuć i myśleć“.

W tem miejscu prelegent zatrzymał się dłużej nad cechami działacza społecznego.

„Ten tylko może pracować społecznie, kto ma odpowiedni światopogląd kto przede wszystkim uważa opiekę nie za dar, który można dać lub nie dać, lecz za obowiązek społeczny, będący wyrazem solidarności społecznej i dążący do naprawy krzywd, wynikających ze współczesnego życia zbiorowego; ten, kto uznaje, że największem bogactwem państwa jest zdrowy, pracujący człowiek, kto rozumie, że jedynym kapitałem, jedynym majątkiem przeważającej większości ludzi jest ich zdrowie i zdolność do pracy. Dlatego też głównym przedmiotem, koło którego skupić się powinny usiłowania społeczeństw, narodów i państw, powinien być człowiek, dbałość o fizyczne i moralne zdrowie i życie człowieka, otoczenie opieką dzieci, aby mogły stać się pożytecznymi członkami społeczeństwa, danie pracy i umożliwienie znośnego życia ludziom. Stąd czujący i myślący społecznie obywatel zdawać sobie będzie sprawę z doniosłości i potrzeby zachowania zdrowia i tężyzny fizycznej i moralnej narodu, ochrony pracy, ubezpieczeń społecznych na czas choroby, niezdolności do pracy, bezrobocia, starości i śmierci, będzie wysoko cenil eugenikę, czyli higienę ludzkiego rozrodu, walkę z chorobami społecznymi, jak z gruźlicą, kiłą, alkocholem,

Salzburg

Wśród pięknych gór Salzkamergutu, porośłych bujnym kobiercem lasów szpilkowych i hał trawiastych, wije się wąska wstęga srebrzystej toni Salzachu. W dolinie tej rzeki, obramowanej na horyzoncie ciemnymi zarysami wysokich turni alpejskich, lśniących bielą śniegu na wystrzelających ku niebu szczytach, rozłożyło się niegdyś stare grodzisko rzymskie, Juvarum, potem Salzburgiem nazwane, stolica prowincji austriackiej tejże nazwy.

Dzieje miasta sięgają w przeszłość zamierzchłą. Kroniki podają, że już piętnaście wieków temu wstecz powstaje tu pierwsze osiedle chrześcijańskie, a u schyłku wieku VII-go wnoszą tu pobożni ludziska u podnóża jednej z gór, górą mnichów (Mönchsberg) nazwaną, pierwszą świątynię z kamieni i cegły pod wezwaniem św. Piotra.

Dzięki swemu nader dogodnemu położeniu przy szlaku, prowadzącym od słonecznej Italji aż hen na północ ku bursztynowym brzegom Bałtyku, przy trakcie umożliwiającym przebycie po wysokich przełęczach pasma górskiego Taurów Wysokich, pośrednicząc w handlu między północą i południem Europy miasto rozwijało się i rosło. Teokracja rzymska umocniła się tu również potężnie, owładnąwszy życiem duchowem i materialnem mieszkańców tego drugiego po Rzymie pań twa kościelnego. Książęta kościoła, arcybiskupi Leonhard von Keutschach (1495—1519) i Wolf von Raitenau (1587—1612) szerząc władzę swoją, powznosili tu szereg kościołów, pałaców i innych budowli, wzorując je na włoskiej architekturze, a po wybudowaniu na stromych i trudnodostępnych skalach Mönchsbergu cytadeli panującej nad miastem, Salzburg stał się popularnym pod dodatkową nazwą „Rzymu niemieckiego“ przez wygląd i obyczaje, panujące tu zwłaszcza w stosunku do wszelkiej postępowej i wolnomyślniej tendencji. To też nic dziwnego, że czasy

reformacji zaznaczyły się w tej prowincji bezwzględna nietolerancją i prześladowaniem wrogiej herezji. Na mocy edyktu arcybiskupa salzburskiego Freiherra von Firmiana skazano na banicję w latach 1731—1732 przeszło 30.000 salzburżan, którzy częściowo w Prusach i w Polsce ażył znaleźli

Bogate złoża minerałów, zwłaszcza soli, przyczyniły się też wiele do uprzemysłowienia okolicy i wzbogacenia miasta, nazwa którego od soli się właśnie wywodzi. Liczy ono obecnie ponad 50 tysięcy mieszkańców. Folklor nader ciekawy. Dawny strój ludowy zachował się do dziś w całej swej okazałości i barwie. Ciekawę typy zaobserwować można w mieście, zwłaszcza w niedziele i święta, kiedy ludność z okolic przybywa do miasta na nabożeństwa i rozrywki. Ubiór jaskrawo odbija się i bawi oko na tle wąskich uliczek i kamienic średniowiecznych starej dzielnicy Salzburga a kosmopolitycznej monotonji szat mieszczuchów i całych watah turystów, ściągających tu z Wiednia, a jeszcze więcej z sąsiedniej Bawarii i Niemiec.

Mężczyźni ubierają się w krótkie nie sięgające do kolan spodnie skórzane, upiększone często rysunkiem, przedstawiającym kompozycje roślinne, podobnym nieco do parzenic naszych górali tatrzańskich, na nogi wciągają pończochy wełniane, nie zakrywające jednakże zgięcia nogi w kolanie, by nie krepować ruchów. Kurtka z brązowego aksamitu i kapelusz z piórem, zawadjacko na głowę włożony, dopełniają stroju eleganta wiejskiego, mile wdzięczącego się do tyrolki po nabożeństwie przed kościołem.

Niemniej barwnie od mężczyzn ubierają się tyrolki w aksamitne wcięte w talji czarne bluzeczki i w kraciaste lub w kwiaty spódnice fałdzone. Ubiór świąteczny kobiety ze wsi uzupełnia dziwnych kształtów kołpaczek — kapelusik, obficie przetykamy złocistymi lub srebrnymi nićmi, podobny nieco do włożonego na głowę rondla z zadartą do tyłu ręką. I tak zlustrowawszy od głów do stóp postać zauważamy jeszcze eleganckie buciki na

oraz ochronę macierzyństwa i opiekę nad dziećmi i młodzieżą.

Bodźcem zaś i pobudką do czynów działacza społecznego powinna być miłość, miłość w czynie nie litość w słowach. Etyka społeczna musi wrócić do swoich źródeł, a temi źródłami są: ludzka mądrość, ludzka miłość, ludzkie współczucie.

W końcu, zwracając się do młodzieży prelegent powiedział:

„Bądź, młodzieży, naprawdę młodem, odrodzonym pokoleniem. Pamiętaj przede wszystkim, że młodość to życie, a koniecznym warunkiem życia jest idealizm. „Dlatego starość tak rzadko jest idealistyczna, bo ją czuć trupem” (Witkiewicz). Nie naśludujcie też bezmyślnie starszych, lecz miejcie oczy i serca otwarte: naśludujcie starszych tylko w tem, co pozostawili nam wiecznie trwałe, a zwłaszcza ty, polska młodzieży, nie naśluduj pod wieloma względami obcych. Chwastem w życiu zbiorowem jest egoizm i zatracenie ideałów etycznych. „Przesadziliśmy ten chwast — pisze Biegański — z zagranicy, sądząc, że to pożyteczna roślina. Wypełnijmy go więc teraz doszczętnie, niech niwa nasza świeci wzorem czystości obyczajów i poświęcenia dla dobra bliźnich”. Teraz należy to uczynić w Polsce Wkrzeszonej, aby stała się Odrodzoną, teraz są dni wybawienia i odrodzenia, teraz jest chwila najlepsza, chwila wielka, która uderza w pierś naszą, próbując jej dzwonu. Niech odpowie dobrem czystym złotem ofiarnego życia i szlachetnego czynu...

Rzucam Wam za poetą hasło: „Ja żyć chciałem, nie gnć na ziemi”, i kończę słowami czi najgodniejsze- go nestora polskich filozofów medycyny prof. Henryka Nusbauma: „Czić należy prawdę nabożnie, ale tylko jako sferę, w której unosi się anioł miłości. Bo zaiste, jeżeli prawdą jest świat cały w swej nieskończoności

wysokich obcasach, obficie podkute jednak gwoździkami, jakich używają turyści.

Rzecz naturalna, że elegantki tyrolskie nie znają, raczej nie używają karminu i szminki. Słońce i czyste jak kryształ powietrze hal alpejskich różowi im policzki i usta, a nieustanny ruch i praca wyrabia prężne mięśnie i pewną giętkość postaci tych spartanek, śmigłych i rączych, jak kozice alpejskie.

Zdarzają się też wśród płci brzydkiej typy zmanierowanych elegantów, których łatwo poznać można po długich do kostek lecz również z aksamitu ineksprymablach i kamaszach lakierowanych, lecz i tu folklor dość zwycięsko walczy z rozpierającym się kosmopolityzmem stroju, gdyż na wierzch spodni wciągają się białe wełniane skarpety, a charakterystyczna fajka tyrolska z długim cybuszkiem w buzi jest w bon tonie.

Szkic ten nie byłby jeszcze zupełny, gdyby nie wspomnieć jeszcze o obliczach, z których brody zupełnie zniknęły, pozostawiając jako wspomnienie pukle kłaków po bokach twarzy z wygolonym środkiem a la Franz Joseph. U kogo zaś podglebie skóry jałowe jest, jak gleba tyrolska, i nie wydaje obfitszego zarostu, pozwalającego na tradycyjne ramy dla twarzy, ten nosi się bez wszelkich przystawek barokowych.

Pomimo ciężkich warunków bytowania w krainie górskiej i biednej, lud tutejszy jest wesół, pogodny i zadowolony, kocha muzykę i śpiew, a przy kuflu piwa i fajce w gasthauzie rad nieraz w niedzielę zatańczyć. Rzecz dziwna, że życie towarzyskie pomimo wielkiej nabożności ludu, koncentruje się w różnych weinkellerach i podobnych im lokalach, mieszczących się często w murach klasztorów, jak np. słynny „Peterskeller” w Salzburgu.

Motywy wokalne oraz muzykę ludową nie są tak prymitywne, jak u niektórych ludów górskich, przeciwnie zdradzają pewną ewolucję, subtelność i smak artystyczny. A może to dzieje się za sprawą ducha muzyki Mozarta,

i odmienności — to Bogiem prawdziwym w tym świecie jest miłość“.

„Chadzajcie, młodzi, pilnie do uczelni waszych, wzmacniajcie umysły wasze wiedzą a mądrością, ale pomni bądźcie prawdy, jako ta tylko mądrość mądrością jest, która chadza ze sprawiedliwością i sercem kochającym — insza marnością jest nad marnościami“.

Ś.† p. ks. Superintendent Władysław Semadeni

W sobotę d. 18.X odprowadzono na wieczny spoczynek zwłoki superintendenta Kościoła ew.-reform. ś. p. ks. Wł. Semadeniego.

Ś. p. ks. Superintendent Władysław Adolf Semadeni ur. w Warszawie d. 3 lipca 1865 r. Rodzice jego ś. p. Józef Semadeni, właściciel cukrowni i ś. p. Marja Anna z Ragazzich, pochodzili ze starej rodziny szwajcarskiej, od wieków należącej do najszczerzych wyznawców i członków kościoła Ewang.-Reform. Wielu przedstawicieli ich rodu, a między innymi i ojciec zmarłego osiedlało się w ojczyźnie naszej i stawali się tu najserdeczniejszymi Jej dziećmi i najlepszymi Jej obywatelami, zachowując wiarę ojców i przywiązanie do ich kościoła. W młodym wieku zmarłego, rodzice jego przenieśli się z Warszawy do Płocka, gdzie zmarły nasz uczęszczał do miejscowego gimnazjum klasycznego. Już jako gimnazysta zdradzał ś. p. ks. Sup. Semadeni chęci poświęcenia się stanowi duchownemu, a gdy chęci pokrywały się w zupełności z pragnieniami i marzeniami rodziców jego, został on już jako uczeń gimnazjum zaliczony w poczet kandydatów do stanu duchownego. Po ukończeniu w r. 1883 pełnego kursu nauk gimnazjalnych, rozpoczął

który tutaj w jednym z domów przy ulicy Getreidegasse, pod numerem dziewiątym obecnie uwidocznionym, w skromnym mieszkaniu na trzecim piętrze się urodził dn. 23 stycznia r. 1756. W domu tym mieści się obecnie muzeum mozartowskie, zawierające pokaźny zbiór pamiątek po wielkim mistrzu tonów, a brązowa statua artysty zdobi jeden z placów Salzburga, jako widoczny dokument wdzięczności i uznania potomnych dla geniusza, który w nędzy ostatniej i zapomniany przez ludzi lecz w pełnym rozkwicie lat (36) i twórczości umarł, a pochowany został gdzieś w grobie ogólnym w Wiedniu, zanim go po śmierci odkryto.

Kult dla muzyki Mozarta znajduje tu wyraz w słynnych koncertach tradycyjnych (Festspiele), urządzanych co roku przez cały sierpień a poświęconych jego twórczości. Nawet umieszczony na wieży rezydencji na placu katedralnym mechanizm zegarowy, składający się z 35 dzwonów, gra codzień rano, w południe i wieczór przesłuchując pozytywkę mozartowską, której w niedzielę i święto tłumy przyjezdnych słuchają.

Coś delikatnego, jedwabistego jak lot motyli tchnie z tej muzyki, a rozedrgane echa przesłuchanej melodii unoszą serca słuchaczy hen ku lasom, góróm i śniegóm turni, zamarłych w niemem zaśłuchaniu.

Cudny to zakątek, który bez przesady A. Humboldt stawia na równi z pięknem romantycznych okolic Konstantynopola i Sorrento, kraj pełen wąwozów i gór, tchnących żywym ozonem ciemnych smreczyn, i szczytów skalnych, skąpanych w blasku słońca i śniegu, jezior bezdennych i grot jak noc czarnych, osnutych przedziwnym sag i legend o karłach psotnych i śpiących w ich wnętrzu rycerzach olbrzymach.

Smętne krzyże tyrolskie i osamotnione białe kapliczki na rozstaju wskazują ci drogę, czytelniku, do tej krainy baśni i zapomnienia, lecz... nie oglądaj się — tak ostrzega lud podróżnika.

Reinhold Früboes

Tyrol w lecie.

w tymże roku 1883 studja wyższe teologiczne na Uniwersytecie w Królewcu, dokąd się udał jako stypendysta Synodu Ew.-Reform. w Wilnie. Po czterech latach pobytu w Królewcu i uzyskaniu dyplomu ze stopniem kandydata teologii, wraca do Warszawy. Po powrocie do Warszawy pełnił narazie obowiązki substytuta przy osobie ks. superintendenta Diehla, a po wyświęceniu swoim na duchownego ewangelickiego w dniu 8 lipca 1888 roku, został przez konsystorz ewangelicko-reformowany delegowany do Żychlina pod Koninem na administratora tamtejszego, jednego z najstarszych zborów ewang.-reformowanych. W dwa lata potem wybrany przez zbor na stałego proboszcza tegoż, pełnił te obowiązki aż do połowy roku 1905, dojeżdżając jednocześnie do Łodzi w charakterze administratora powstałego w tem mieście samodzielnego zboru ewan.-reformowanego. Przejściowo poświęcał się pracy wychowawczo-pedagogicznej, zajmując stanowisko inspektora w nowo założonym i przez warszawski Zbór ewangelicko-augsburski utrzymywanym gimnazjum męskim im. Mikołaja Reya. W kwietniu 1908 roku powrócił do swej dawnej działalności duszpasterskiej, powołany przez Zbór warszawski na stanowisko II-go pasterza zboru, a przez synod Kościoła na radcę duchownego konsystorza. Po śmierci ś.p. ks. superintendenta Jelena, stał się jego następcą na urzędzie I pasterza Zboru warszawskiego i, powołany przez Synod roku 1910, obejmuje najwyższą godność w Kościele ewang.-reformowanym mianowicie superintendenta kościoła ew.-refor. i wice-prezesa jego konsystorza. Na tem stanowisku rozwija żywą i owocną działalność, zwłaszcza po wskrzeszeniu państwa polskiego, pracując nad przygotowaniem nowej ustawy kościelnej i czynnie współdziałając w sprawie zbliżenia do siebie różnych wyznań ewangelickich w Polsce.

Zmarł w d. 15 b. m. Pogrzeb odbył się z kościoła na Lesznie na cmentarz wyznania ewangelicko-reformowanego przy ulicy Młynarskiej. Świątynię napęłniła po brzegi publiczność, przybyła tłumnie dla oddania czci pamięci zmarłego. Reprezentowane były władze rządowe, in gremio członkowie konsystorza ewangelicko-reformowanego, miejscowe kolegium kościelne, kolegium kościelne Zboru ewang.-augsburskiego. Nabożeństwo rozpoczęły pieśni żałobne miejscowego chóru kościelnego, poczem ks. pułk. senjor Szefer odprawił liturgję. Po wygłoszonych mowach żałobnych ks. radcy S. Skierskiego i ks. Biskupa J. Burschego, duchowni przy dźwiękach marsza Nideckiego i biciu dzwonów, na własnych barkach wynieśli trumnę, którą wśród kwiecica ustawiono na czterokonnym karawanie.

Nad mogiłą zmarłego przemawiał m. in. ks. płk. Szefer i Ks. Sup. Gen. Jastrzębski z Wilna. Po odprawieniu ostatnich modłów nad grobem wszyscy duchowni żegnali zmarłego słowami Pisma św., rzucając na trumnę po trzykroć grudkę ziemi. Po zakończeniu ceremonji religijnej przemawiali jeszcze: przedstawiciel „Koła płocczan“, którego współzałożycielem był zmarły, przedstawiciele Związku akademików ewangelickich i akademickiego noła teologów ewangelickich.

Człowiek prawy, cichej zbożnej pracy, który szedł przez życie spokojnie, nie zahaczając o nikogo, powszechnie ceniony i szanowany, dopełnił swego błogosławionego żywota w czasach, gdy może najbardziej był potrzebny. Odszedł niepostrzeżenie, prawie niespodzianie, aczkolwiek parę tygodni przed śmiercią przywiązany był do łoża boleści.

Żal serdeczny towarzyszył mu do mogiły tłumnie zebranych przyjaciół i wiernych jego kościoła.

S. p. ks. Sup. W. Semadeni osierocił małżonkę Helenę z Haberkantów, córkę niezapomnianego Superintendenta Kaliskiego, córkę, syna, synową i wnuka. Osieroconej Rodzinie na tem miejscu wyrażamy swe głębokie i szczere współczucie.

ODEZWA

„Odpowiedź Treviranusowi“

RODACY!

Jeszcze nie wygasły echa najstraszniejszej z wojen, jeszcze tysiące kalek straszy nas obciętemi kikutami i pustemi oczodołami, a już Niemcy podpalają na nowo świat.

Przez usta ministra terenów okupowanych Treviranusa i innych oficjalnych czynników wołają o rewizję traktatu wersalskiego, a więc rozrabianie i poćwiartowanie naszych kresów zachodnich.

Obudził się jednak duch narodu polskiego. Od Gdyni po Karpaty — od Katowic po Wilno, idzie groźny okrzyk: Nie damy ziemi! Zespoliły się duchy trzydziesto milionowego plemienia w jedno ognisko, jedną wolę, jedną myśl. Miasta, miasteczka, osady i wsie wołają zgodnie:

Spróbujcie wziąć! Na gwałt odpowiemy gwałtem — na siłę — siłą!

Wspaniały odruch społeczeństwa nie powinien przebrzmieć bez echa. Nietylko krew i mienie winniśmy dać w obronie każdego skrawka ziemi, lecz ową obronę wspólnymi siłami przygotować, moc wojenną państwa utrwalić, pomnożyć, do maksimum spotęgować.

Podczas wiecu protestacyjnego przeciw zakusom niemieckim w mieście Łodzi, stolicy nieustannego trudu znoej pracy, rzucił Zarząd Związku Inwalidów wojennych R. P. hasło:

Zbudujmy łódź podwodną pod nazwą: „Odpowiedź Treviranusowi“.

Na zew ten popłynęły składki. Składają związki, organizacje, stowarzyszenia, robotnicy, chłopci, kupcy, rzemieślnicy, urzędnicy, przemysłowcy. Składają grosze i setki złotych. Nawet Polaków we Francji, Belgji, a ostatnio w Ameryce porwał odruch patriotyczny.

Celem rozszerzenia akcji na całą Polskę i wszędzie tam, gdzie Polak żyje, celem skoordynowania zbiorowych wysiłków utworzył się w Łodzi, jako mieście, które było inicjatorem szczytnego hasła, Komitet Główny, złożony z organizacji, stowarzyszeń i związków, reprezentujących wszystkie warstwy ludności, wszystkie stany i wyznania.

Komitet ten zwraca się do rodaków w Polsce i na obczyźnie z apelem: Zbierajcie na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi“, gromadźcie grosz do grosza na dzieło, które będzie świadectwem naszego sumienia patriotycznego i pomnoży siły obronne Polski!

Niechaj dar na powiększenie floty wojennej stwierdzi przed światem, że w sercu każdego Polaka przywiązanie do Pomorza i skrawka Bałtyku, będącego oknem na szeroki świat i płucami, niezbędnymi do życia, urosło do nieskończonej potęgi i ugruntowało się na zawsze.

Niechaj się tworzą komitety wojewódzkie, powiatowe, miejscowe, a ich prezydja wejdą w skład Komitetu Głównego, który zebrany fundusz złoży do rąk Pana Prezydenta Rzeczypospolitej jako głowy polskiej siły zbrojnej.

Niechaj wszystkie czasopisma polskie w kraju i na obczyźnie otworzą listy ofiar na powyższy cel.

Niechaj nie będzie Polaka w kraju, za oceanem, w najdalszym zakątku ziemi, który, mogąc złożyć ofiarę, pominąłby milczeniem nakaz patriotyczny.

W obronie morza i Pomorza składajmy wszyscy na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi“!

Prezydjum Wydziału Wykonawczego
Zarządu Głównego Budowy Łodzi Podwodnej
„Odpowiedź Treviranusowi“.

Prezes: Fr. Pawlak W-Prezesi: Kurator J. Gadomski,
Dr. B. Fichna, Dyr. E. Samborski, Dyr. J. Wolczyński,
Dyr. W. Rayski Sekretarze: Z. Chmielecki i R. Kubalak.
Skarbnicy: Dyr. E. Greger i W. Chmielowski.

„Pisma nadesłane“

„ECHA LEŚNE“

Urzeczywistniając jeden z głównych swych celów programowych-propagandę lasu i leśnictwa polskiego, wydały obecnie „Echa Leśne“ luksusowy numer, poświęcony w całości lasom cieszyńskim. Znany proces o dobra b. Komory Cieszyńskiej prowadzony z arc. Fryderykiem Habsburgiem do czerwca b. r. i objęcie tej prastarej dziedziny piastowej przez skarb państwa polskiego złączyły się z aktualną chwilą wydania numeru „Ech Leśnych“. Ciekawe szczegóły o zakończeniu procesu oraz krótki zarys historyczny Dóbr Cieszyńskich omawiają wstępne artykuły Anny Hellwigowej i Stanisława Chrzanowskiego.

Stan gospodarki w cieszyńskich lasach państwowych od czasów dawnych do obecnych przedstawiają szczegółowo artykuły: „Zarys ogólny“, „Dawna i obecna gospodarka w Lasach Cieszyńskich“, „Meljoracja terenów“ i „Wyniki finansowe“. Inne rozdziały zajmują się „Gospodarstwem rybnym“ i „Zakładami przemysłowymi“. Wymienić również należy artykuł Fr. Popiołka „O Cieszynie“, jako materiał historyczny. Na bogaty dział krajoznawczy składają się artykuły „Beskid Śląski i zrosła Wisła“ prof. K. Sosnowskiego i „Śląsk Cieszyński jako teren turystyczny i uzdrowiskowy“ art. E. Vogta. Wiersze Janusza Stępowskiego „O Cieszkowym Cieszynie“ i Edmunda Wasilewskiego „Widok Białej Góry“. Urozmaicają zeszyt. Numer uzupełnia „Z miesiąca“, działy teatralny i „Wśród książek“ oraz nowele M. J. Taylora „Pożyczki Ligi Narodów“ i A. Janta Połczyńskiego „Matecznik“. Piękny i ciekawy ten numer, z którym warto się zapoznać, posiada okazałą szatę zewnętrzną i zawiera 100 zdjęć, w tem 8 stronic ilustracyj rotograviurowych,

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Zarząd Koła Śpiewaczego „Hejnał“ przy Tow. Polsk. Młodz. Ewang. w Warszawie zawiadamia, że we wtorek dn. 4 listopada 1930 r. o godz. 7.30 wiecz. w sali Konfirmacyjnej odbędzie się

Ogólne roczne zebranie Członk. Koła Śpiewaczego

Porządek dnia.

- 1) Zagajenie i wybór Przewodniczącego Zebrania
- 2) Sprawozdanie z działalności Koła
- 3) Sprawozdanie kasowe
- 4) Wybory Zarządu
- 5) Wolne wnioski

Przywiązując dużą wagę do odbyć mającego się Zebrania, Zarząd prosi o konieczne przybycie.

*Zarząd Koła Śpiewaczego
„Hejnał“.*

ZARZĄD TOWARZYSTWA POLSKIEJ MŁODZIEŻY EWANGELICKIEJ w WARSZAWIE

podaje do wiadomości, że urządza

KURS ROBIENIA LALEK ARTYSTYCZNYCH

Zapisy przyjmują kancelarja Towarzystwa (pl. Małachowskiego 1, III piętro) we wtorki i piątki od godz. 20 do 22-ej, lub kizrowniczkę kursu p. H. Bucholcowa Nowy Świat 34 m. 5, telefon 741-35. Wstęp dla Członków i Gości.

Zgłoszenia przyjmowane są do 1 listopada, w późniejszym terminie nie będą uwzględniani.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z KONSYSTORZA

Na skutek raportu Kolegium kościelnego z dnia 13 października r. b. za Nr. 84 Konsystorz ogłasza niniejszym urząd pastora parafji ewangelicko-augsburkiej w Wiżajnach za wakujący z terminem do dnia 1 grudnia 1930 roku.

Pastor parafji Wiżajńskiej pobierać będzie 700 zł. miesięcznie pensji, opłatę za konfirmację i korzystać będzie z 7-mio pokojowego mieszkania oraz jednomorgowego ogrodu.

Kandydaci na powyższy urząd winni się zgłaszać do Kolegium kościelnego w Wiżajnach oraz za pośrednictwem swego Superintendenta do Konsystorza.

Z WARSZAWY

Dnia 26 X odbyło się w ewangelickim Kościele Garnizonowym uroczyste poświęcenie dzonów. Całkowity opis uroczystości podamy dopiero w następnym numerze.

ECHA JUBILEUSZU Ks. prof. K. MICHEJDY.

Dnia 27 X o g. 5 pp. ubrali się w sali Konfirmacyjnej profesorzy teologii księża pastory, licznie przybyli zpoza Warszawy, studenci teologii, rodzina i przyjaciele ks. Michejdy, by uczcić jego 25 letnią pracę prastorską. Gdy wprowadzono Jubilata, pierwszy przemówił w serdecznych słowach NPW. Ks. Biskup J. Bursche i odczytał wystosowany przez nasz Konsystorz reskrypt gratulacyjny. Następnie Ks. radca Loth od wręczył kolegów pierścień jubileuszowy; przemawiali jeszcze ks. prof. Serini od fakultetu ks. P. Nikodem jako prezes Związku Zborów i Towarzystw Polsko-Ewangelickich i Związku Księży pastorów, Ks. Senior Kulisz od Senioratu Śląskiego, p. prezes J. Ewert. od Zboru Warszawskiego, ks. radca Skierski od Kościoła Ewang-Reformowanego, i inni.

Wieczorem o g. 8-ej w salonach Kasyna Oficerskiego i pułku Lotniczego w Mokotowie na cześć Jubilata, wydany został bakiet który zgrupował czterdzieści kilka osób. W szeregu toastów uczczono jeszcze raz zasługi Ks. Jubilata.

Chór Tow. P. M. E. pod dyrekcją prof. L. Heintzego wykonał pieśni.

My ze swej strony jeszcze raz swemu dobremu Koledze i Współpracownikowi wiernemu naszego pisma życzymy: „ad multos annos“.

Dnia 9 listopada (w niedzielę) o godz. 4 pp. odbędzie się w kościele Ogólne Zebranie Zboru z następującym porządkiem obrad:

- 1) sprawozdanie za r. 1929,
- 2) preliminarz budżetowy na r. 1930,
- 3) wniosek w sprawie uświetnienia uroczystości 150-letniej rocznicy poświęcenia kościoła;
- 4) wniosek rodziców dzieci, uczęszczających do szkoły powszechnej N. 103 w sprawie wyszukania, ewentualnie wybudowania odpowiedniego lokalu na szkołę;
- 5) wniosek w sprawie powiększenia liczby rewidentów rachunków;
- 6) wybory do Kolegium Kościelnego, Reprezentantów Zboru i Rewidentów rachunków.

Karty wstępu na Zebranie Ogólne wydaje kancelarja kościelna od dn. 2-9. XI. włącznie, w dni powszednie od godz. 12-2 pp. i 6-8 pp., w niedzielę od godz. 12 1/2.

Prawo uczestniczenia w Ogólnym Zebraniu mają ci członkowie (mężczyźni), którzy opłacili składkę kościelną za r. ubiegły i przynajmniej za I kwartał r. b.

Sekretarz
R Goler

Prezes
J. Evert

Dnia 3 listopada (poniedziałek) o godz. 8 wiecz. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa Krakowskie-Przedmieście Nr. 66 odbędzie się akademja Reformacji.

Słowo wstępne wypowie Prezes Zboru p. L. J. Ewert.

Odczyt wygłosi ks. prof. Michejda.

Pieśni okolicznościowe wykonają połączone chóry Tow. Polskiej Młodzieży Ewangelickiej i „Harfa“.

Bilety w cenie 2 zł. i 1 zł. wydaje kancelarja kościelna w godzinach urzędowych.

Sekretarz
R. Goller

Prezes
J. Ewert

KRÓTKIE WIADOMOŚCI.

— Profesor A. Deissmann został mianowany rektorem Uniwersytetu Berlińskiego. Wiadomo, jak wybitną rolę odegrał nowomianowany w czasie konferencji sztokholmskiej.

— Według Christliche Welt tylko 31 proc. małżeństwom, zawartym w r. 1929 w Amsterdamie, towarzyszyła ceremonia religijna. W roku 1900 — 65 procentom.

— Rząd bolszewicki w Rosji jest w trakcie układania się z rządem angielskim co do przewiezienia do Rosji ciała Karola Marsa, pochowanego na cmentarzu Highgate (Londyn). Jest w projekcie umieszczenie go obok ciała Lenina w Moskwie.

— Rumunja cierpi na nadmiar kobiet. Profesor Jara obliczył, że jest tam 30 proc. więcej kobiet niż mężczyzn i radzi wprowadzenie wielożeństwa.

— Rozbudowująca się w szybkim tempie polska flota handlowa posiada obecnie w swym składzie 29 statków.

Wiadomości Statystyczne urzędu Parafjalnego

za czas od 12.X do 26.X 1930 r.

Ochrzczono: 4 chłopców i 4 dziewczynki.

Zmarli: Paulina Minakow ur. Neumann l. 78, Stefan Bucholtz l. 22, Jan Oskar Furuhjelm 5 mies., Edward Zajder l. 25, Adolf Gustaw Richter l. 66, Ernestyna Amanda Reisel ur. Hecht l. 73, Henryk Hirschfeld lat 59, Edmund Alfred Gadomski 5 tyg., Ryszard Landon l. 40, Natalja Zachert ur. Zachert l. 71, Adela Kolińska ur. Peisker l. 63, Barbara Emilja Szulc l. 5, Stanisław Knake Zawadzki l. 72.

Ślub zawarli: Alfred William Muller (Ew.) i Irmgarda Stefanja Zippel (Ew.), Tadeusz Michał Malinowski (RK) i Eugenja Stefanja Nowicka (Ew.), Jan Senger (Ew.) i Steranja Bunder (RK), Józef Scherer (Ew.) i Zofja Przybylska (RK), Adolf Kruger (Ew.) i Olga Horauf (Ew.), Franz Albin Treger (Ew.) i Zofja Jarosińska (RK), Leoncjusz Uli-ta (Ew.) i Jadwiga Zofja Juszcak (Ew.), Władysław Alfons Schoeneich (Ew.) i Emilja Wild (Ew.), Ryszard Sindak (Ew.) i Alfreda Breitling (Ew.), Bruno Bronisław Karol Olst (Ew.) i Eugenja Emma Wolna (Ew.), Tadeusz Teodor Schmiedt-ke (Ew.) i Henryka Marja Gettel (Ew.).

Porządek nabożeństw

Dnia 2 listopada **Święto Reformacji.**

godz. 9 rano, nab. w kapł. szpit., *ks. wikary Lipski.*
 " 9.15 " " szkol. (sala konf.) *ks. pref. Krenz.*
 " 9.30 " " w języku niemiec. *ks. pastor Loth.*
 " 11.30 " " w jęz. pol. *ks. dj. Rüger.*
 " 1.30 " " dla dzieci.
 " 5 po poł. " wiecz. (sala konf.), *ewang. Burchardt.*
 6 listop., 8 wiecz., nab. bibl. (sala konf.) *ks. past. Michelis.*
 7 listopada, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Nabożeństwo w Kościele Garnizonowym

Dnia 2.XI., o godz. 10 nabożeństwo reformacyjne odprawi i kazanie wygłosi ks. senior F. Gloeh.

OGŁOSZENIA

Smaczne domowe obiady

w y d a j e

pastorowa **Schroeterowa**

Bagatela 15 m. 36.

Ceny bardzo przystępne.

Poszukuję jakiegokolwiek pracy. Jestem żywcielem 5-ga dzieci, i zupełnie bez środków do życia. Oferty do redakcji.

Locum dla paru studentek(ów) solidnych — Nowo-Miejska 7 m. 6,—warunki, jak w domu Akademickim.

UCZĘ ROBIĆ DYWANY
NA SPOSÓB PERSKI

PRZYJMĘ DO ROBOTY
SUKNIE I PALTA

CENY BARDZO PRZYSTĘPNE

KOEHLER

WIDOK 22 m 46

Dla studentów lub uczniów solidnych, pokój wspólny z utrzymaniem. Wygody telefon. Wspólna 53 m. 4.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 4 zł 50 gr, miesięcznie 1 zł 50 gr. Wpłacać można w administracji. — Kancelarja Zboru codziennie od 9—3 i 3—5, telefon 8-26. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, m. 4, tel. 8 90-15.

Za Redakcję: **ks. FELIKS GLOEH**

Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos”**

Zakłady Graficzne i Introligatorskie Józef Popiel i S-ka, Chłodna 27, tel. 677-45.